

W sprawie nadużyć w handlu dziennikami i czasopismami

Wobec stwierdzenia licznych nadużyć w handlu dziennikami i czasopismami, Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism podaje do wiadomości, że sprzedawcy nie mają prawa wypożyczania Czytelnikom dzienników i czasopism, tak za opłatą jak i bezpłatnie.

Takie wypożyczanie pism do czytania lub przejrzenia nie tylko narusza umowę o sprzedaż komisyjną i dobre obyczaje kupieckie, lecz jest również nadużyciem, jakiego wobec wydawnictwa dopuszcza się sprzedawca, czyli przestępstwem, ściganym przez kodeks karny.

Ostrzegamy przeto wszystkich, których to dotyczy, że takie przestępcze działanie, tak ze strony sprzedawcy, jak i ze strony współwinnego czytelnika, pociągnie za sobą odpowiedzialność cywilną i karną.

Występować przeciwko winnym na drodze sądowej karnej i cywilnej, będą zarówno wydawnictwa, jak i władze Związku Wydawców; nadto nazwiska winnych tych nadużyć będą publikowane na łamach prasy.

RADA I ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO ZWIĄZKU WYDAWCÓW DZIENNIKÓW I CZASOPISM

Sromotna porażka Hoovera

Roosevelt -- Prezydentem

Wspaniałe zwycięstwo demokratów nad republikanami



Franklin D. Roosevelt.

NOWY JORK, 9.11. — Wprawdzie ostateczne wyniki wyborów na prezydenta Stanów Zjednoczonych nie są jeszcze znane, faktem jednak jest, że Prezydentem został wybrany kandydat demokratów, Franklin D. Roosevelt.

Zwycięstwo Roosevelta nad kandydatem republikanów, dotychczasowym prezydentem Hooverem, jest druzgocące. 38 stanów opowiedziało się w większości za Rooseveltem — tylko 6 za Hooverem. Brak jeszcze wyników z 4 stanów.

Według ostatnich wiadomości na 531 elektorów 453 głosować będzie na Roosevelta, a tylko 78 na Hoovera.

Jak wiadomo, wybory w Stanach Zjednoczonych odbywają się w ten sposób, że każdy stan wybiera elektorów, ci zaś dokonują wyboru bezspornego, co jest właściwie już tylko załatwieniem formalności.

Zebrań elektorów odbędzie się w Waszyngtonie 21 stycznia 1933 r., a urzędowe stwierdzenie wyboru nastąpi 4 marca.

Hoover jeszcze przed otrzymaniem ostatecznych wyników uznał za zwycięstwo swego przeciwnika i wysłał do Roosevelta telegram gratulacyjny życząc mu owocnej pracy w „Białym Domu”.

Kandydat socjalistów, Norman Thomas, zebrał znacznie mniejszą liczbę głosów, nie przekraczając 150 tys.

Wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych wybrany został demokrat John Garner.

Jednocześnie z wyborami pre-

zydenta odbyły się wybory do izb ustawodawczych — tu demokraci

odnieśli wielkie zwycięstwo, tak że w senacie będą mieli większość 20-tu głosów, a w izbie reprezentantów 50 głosów.

Na 48 milionów wyborców upartysjonych do głosowania oddało głosy około 40 milionów.

Demokraci odnieśli najbardziej sensacyjne zwycięstwo we współczesnej historii.

Z chwilą, kiedy już wiadomem

się stało, że Roosevelt będzie prezydentem, przemysłowcy alkoholu i właściciele tajnych szynków przestali się zupełnie krepować wszelkimi zakazami i sprzedawali wódkę otwarcie, w białych dzień na ulicach miasta, przy czem pojęcia nie stawali żadnych przeszkód.

We wszystkich restauracjach pito na umór wznosząc zdrowie Roosevelta.

W wielu punktach Nowego Jorku palono na ulicach kukły, przedstawiające Hoovera.

Co będzie w Niemczech?

Von Papen szykuje się do ustąpienia

BERLIN, 9.11. Prasa przynosi dzisiaj nowe kombinacje na temat

ewentualnej rekonstrukcji gabinetu.

Co mówią o wyborze Roosevelta w kołach politycznych Warszawy

Wiadomości o rezultatach wyborów amerykańskich, zapewniających obiór Franklina D. Roosevelta na przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Am. Półn. wywołały duże wrażenie w warszawskich kołach politycznych.

W rozmowach podkreślają, że po 12-tu latach rządów republikanów przychodzi do władzy partia demokratyczna, której ideologię reprezentowali prezydent Wilson, najbliższy jego współpracownik pułkownik House i wielu innych wybitnych mężów stanu.

Polaków, zawsze zresztą związanych tradycyjną przyjaźnią ze Stanami Zjednoczonymi Am. Półn. z tą właśnie partią wiążą nie największą sympatią, bo nigdy nie podjęli przeciw w zapomnienie rok 1918, trzynasty z 14-tu punktów Wilsona, — Traktat Wersalski.

Z ciepłem też uczuciem i wiarą w pomyślne rozwiązanie nad wyraz ciężkich zadań, czekających na nowe rządy, przyjmuje Polska doświadczenie do władzy partii demokratycznej.

Delegat Japonii u ministra Becka

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj bawiącego w Warszawie delegata Japonii do Ligii Narodów p. Matsuokę wraz z sekretarzem poselstwa japońskiego p. Hirata, posła

Rzeszy Niemieckiej p. v. Moltke, oraz posła duńskiego p. Wulfsberg Hoesta.

W godzinach popołudniowych wydał min. Beck śniadanie na cześć p. Matsuoki.

która ma nastąpić w razie niedostania do porozumienia pomiędzy Papenem a przedstawicielami wielkich stronnictw w nowym Reichstagu.

Wczorajsze oświadczenie Papena, że przy kontynuowaniu dotychczasowej polityki rządu Rzeszy kwestie personalne nie odegrały żadnej roli, tłumaczone jest w kołach politycznych w tym sensie, że kanclerz

zdaje sobie już sprawę z konieczności swego ustąpienia.

Pogłoski o zachowaniu się stanowiska ministra rolnictwa Rzeszy von Brauna nie zostały dotychczas obalone. Natomiast nporczywie twierdzi się, że razem z ministrem Braunem ustąpią również kanclerz Papen i minister spraw wewnętrznych Rzeszy von Gayl.

W związku z tem wymieniają już nazwiska kandydatów na stanowisko kanclerza, na czele których wysuwa się osoba b. ministra Reichsweltry Gesslera, posiadającego poparcie kół narodowych. W kołach tych widza w nim najodpowiedniejszego pośrednika w rokowańach z narodowymi socjalistami i centrum.

Zastanówmy się trochę...

Co oznacza zwycięstwo Roosevelta?

Gdy przed miesiącem ocenialiśmy na tem miejscu szanse wyborcze kandydatów na prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, oddaliśmy pierwszeństwo demokracji Roosevelta...

Stosunek 1:6 — toż to prawdziwa klęska! Jest ona jednak zupełnie zrozumiała, jeśli się zna nastroje amerykańskie.

„prosperity“ (dobrobyt) rosnąca zastój w życiu gospodarczym i zastraszający pochód bezrobocia — są to główne powody klęski Hoovera.

klęsk jest wadliwa polityka ludzi, kierujących państwem. Gdy dodamy do tego, że każdy okres materialnego zubożenia ogółu powoduje wzrost nastrojów radykalnych, zrozumiemy, że Hoover, reprezentujący świat wielkiego kapitału i przemysłu nie mógł zwyciężyć i musiał ponieść porażkę taką, jaką poniósł.

O bezrobociu i środkach walki z tą klęską. Oświadczenie dyr. Międzynarodowego Biura Pracy

Wczoraj odbyła się w ministerstwie opieki społecznej konferencja prasowa z okazji pobytu w Warszawie p. H. Butlera, Dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie.

Do zebranych przedstawicieli prasy zwrócił się minister dr. Hubicki, wyjaśniając ciężką sytuację, w jakiej objął swe stanowisko p. Butler. Celem wizyty p. Butlera w Polsce jest zetknięcie się z naszymi czynnikami rządowymi oraz

ludźmi, mającymi wpływ na polskie ustawodawstwo socjalne. Na zakończenie p. minister Hubicki zapewnił, że osoba p. Butlera jest nam bliska uczuciowo, i że miał możliwość w rozmowach z p. Butlerem przekonać się, że orientuje on się dobrze w naszej sytuacji gospodarczej oraz w stanie naszego ustawodawstwa socjalnego.

Pierwsze posiedzenie Państwowej Rady Oświecenia

Wczoraj odbyło się w sali konferencyjnej Ministerstwa Oświaty inauguracyjne posiedzenie powołanej do życia przez p. ministra W. R. i O. P. Państwowej Rady Oświecenia Publicznego.

Do zebranych przedstawicieli instytucji, zajmujących się nauką, wychowaniem, kulturą i sztuką. W skład Państwowej Rady Oświecenia Publicznego wchodzi 60 osób.

Następnie zabrał głos p. H. B. Butler, zaznaczając przedewszystkiem, iż był już w Polsce w 1924 i jeszcze wówczas poczuł żywą ku Polsce sympatię.

Obrazy zagał krótkim przemówieniem p. minister Jędrzejewicz.

Po zagajeniu obrad p. minister wygłosił obszerny referat, w którym zobrazował ogólny stan wychowania i oświaty w Polsce.

Święto Niepodległości w szkołach. Okólnik ministra oświecenia

P. minister W. R. i O. P. wydał okólnik treści następującej: Dzień 11 listopada jako rocznica odzyskania Niepodległości jest dniem wolnym od zwykłych zajęć szkolnych.

wym na te wydarzenia dziejowych z tym dniem związanych. Niezależnie więc od uroczystości i obchodów ogólnych w których młodzież szkolna może brać udział, należy zorganizować uroczystości i obchody szkolne w celu omówienia i wyjaśnienia młodzieży doniosłości tej rocznicy.

Upiór portowy. 4 of ary nieuchwytnego szaleńca

PARYŻ, 9.11. — Przed czterema dniami wyłowiono z portu w St. Nazaires zwłoki pewnego urzędnika kolejowego. Przepuszczano iż wydarzył się tu jakiś nieszczęśliwy wypadek. Sprawa nabiera jednak zgoła innozo charakteru, gdy na drugi dzień w tem samym miejscu znaleziono zwłoki innego kolejarza, a w 24 go dziny później zwłoki marynarza.

wychowawczego oddziaływania na młodzież w duchu obywatelsko-państwowym.

Atak hakaty na pogranicze wschodnie

PIŁA, 9.11. Zarówno nacjonalistyczna jak i centrowa prasa podkreśla znaczący wzrost w wyborach głosów polczestwa dla Niemczyzy i bije na

alarm, kładąc — zwłaszcza w pow. Złotowskim — wzmoczonej akcji germanizacyjnej, która nazywa „pracą kulturalną“

Wskróćcie zostanie zwolana konferencja międzynarodowa, której zadaniem będzie m. in. skrócenie czasu pracy w celu złagodzenia bezrobocia.

Na konferencji tej będzie również poruszona kwestja robót publicznych.

Projektory tych robót zostały zgłoszone przez państwa. M. in. zatwierdzono 15 projektów polskich. Roboty te mają ruszyć leżące bezużytecznie kapitały i w ten sposób ułatwić wyjście z sytuacji, pod którą ciężarem ludzkość się ugina.

Wskróćcie zostanie zwolana konferencja międzynarodowa, której zadaniem będzie m. in. skrócenie czasu pracy w celu złagodzenia bezrobocia.

Na konferencji tej będzie również poruszona kwestja robót publicznych.

Projektory tych robót zostały zgłoszone przez państwa. M. in. zatwierdzono 15 projektów polskich.

Roboty te mają ruszyć leżące bezużytecznie kapitały i w ten sposób ułatwić wyjście z sytuacji, pod którą ciężarem ludzkość się ugina.

Wskróćcie zostanie zwolana konferencja międzynarodowa, której zadaniem będzie m. in. skrócenie czasu pracy w celu złagodzenia bezrobocia.

Na konferencji tej będzie również poruszona kwestja robót publicznych.

SWIAT PRACY W OBLCZU CZWARTEJ ZIMY KRYZYSOWEJ

Nie wszyscy pracodawcy są równi... Są i tacy, co ręce mają twarde od pracy. W Związku Zawodowych Drobnych Rzemieślników

— Każdy miesiąc wyrzuca na bruk nowe zastępy bezrobotnych — rozpoczyna p. Stefan Guryń, sekretarz gen. Związku Zawodowego Drobnych Rzemieślników — i każdy miesiąc

głośnie mocno drobnymi rzemieślników. Jednym z najgorszych objawów tego stanu jest chroniczna niewypłacalność klientów. Nie powołuje się w tej chwili na naturalne zmniejszenie zarobków. Odpowiednio do tego zmniejszenia można sobie ulżyć budżet. „Wedle stawu gro-

wa”. Ale cóż ma robić właściciel drobnego warsztatu krawieckiego lub stolarskiego, gdy pieniądze należne mu od ludzi za wykonane prace, przewyższają często wartość całego warsztatu? Skąd ma wziąć pieniądze na

zapłacenie podatków, na kupno materiałów do pracy, na płacę dla swych dwóch, trzech pracowników, z którymi pracuje narówni? Epidemia niewypłacalności tak się rozszerza, że nie placą nie tylko ci, którzy nie mogą, ale i ci, którzy poprostu... nie chcą.

Tajemnica trupa na szynach. Mąż pod zarzutem rzucenia żony pod pociąg

Sąd okręgowy warszawski rozpatrywał wczoraj sprawę Bolesława Michlewicza, który oskarżony jest o to, że w bestjałki sposób zamordował swoją żonę.

— Kiedy oskarżony powziął po dejrzenie co do Osiki? — Na rok przedtem. On mówił mi, że żona go skłaniała by z nią żył bliżej, ale on odmówił.

wi o wynikach oględzin i sekcji zwłok. Zwłoki były zupełnie zmasakrowane. Obrażenia nosiły charakter zadany za życia.

Urzędy podatkowe i ci wszyscy, którzy wymagają od nas zapłaty mają swoje egzekutywy — aż do niszczenia warsztatu pracy włącznie. My zaś jesteśmy bezsilni. Wytwarza się taka groteskowa sytuacja, że ci którzy nie mogą płacić (myśle o właścicielach drobnych warsztatów) zawsze ponoszą karę. Ci zaś, którzy nie chcą płacić, są nieuchwytni i bezkarni.

Michlewiczowie mieli sklep w Zielonce pod Warszawą. Z biegiem czasu życie ich stawało się coraz gorsze. Coraz częściej oskarżali się wzajemnie o zdrady.

— Adw. Gelernter występujący w imieniu rodziny zmarłej: — Czy oskarżony proponował kuzynowi Rutkowskiemu 100 złotych za wypróbowanie wierności żony? — Może po piąnemu, żartami. Rzecznik dr. Hönnel mó-

Wobec zniekształcenia organów wewnętrznych i głowy, trudno ustalić czy ofiara była uprzednio ogłuszona czy otrzymała jakieś inne ciosy przed przejechaniem jej przez pociąg.

Jakaż jest dzisiaj różnica między rzemieślnikiem posiadającym własny warsztat pracy a robotnikiem najemnym? Chyba tylko ta, że pracownik najemny korzysta

Pewnej nocy wpadł do mieszkania Michlewicz i wyważywszy zamknięte drzwi, rzucił się z kijem na mieszkającego wespół z nim wspanika Osikę. Osika uciekł a za nim podążyła Michlewiczowa, której mąż wymyślał. Mąż dopadł żonę na podwórzu i uderzył ją kijem.

— Kiedymy w 1929 r. we wrześniu 4,626 zakładów przemysłowych, zatrudniających 20 i więcej robotników, a we wrześniu bieżącego roku liczba tych zakładów spadła do 3,903, czyli obecnie jest tych fabryk o prawie 16 proc. mniej, niż było trzy lata temu.

z różnych świadczeń w wypadku bezrobocia; zaś o drobnego, zrujnowanego pracodawcę nikt się nie zatroszczy.

Więki przemysł zawsze sobie da radę, posiada różne wpływy i sposoby na przetrzymanie kryzysu. My nie mamy żadnych ulg, żadnej pomocy, jesteśmy zdani na łaskę i niełaskę szalejącego kryzysu.

Przypatrywał się tej scenie 14-letni bratanek Michlewiczów, Stanisław, Michlewicz kazał mu iść na drugą stronę domu i zobaczyć czy tam niema Osiki. Kiedy Staś powrócił nie zastał już ani stryja, ani ciotki.

Wzrosła natomiast ilość zakładów nieczynnych z 460 na 1,488. Wzrost więc zamkniętych większych warsztatów pracy wynosił przeszło 200 procent. Trzeba podkreślić, iż nie są tu brane pod uwagę mniejsze warsztaty pracy, zatrudniające mniej niż 20 robotników.

niejednemu z nas, a nawet mówiąc szczerze prawie wszyscy wolelibyśmy być dobrze płatnymi najemnikami aniżeli pracodawcami.

Mówiąc o pracodawcach należy rozróżnić tych, którzy jeżdżą luksusowymi limuzynami od takich, których dlonie są równie twarde od pracy, jak i dlonie ich pracowników.

W jakis czas potem znaleziono rozszarpane zwłoki kobiety na szynach. Michlewicz wczoraj na rozprawie do winy nie przyznał się. Mówił, że powróciwszy wieczorem do domu usiadł na schodach mieszkania, a kiedy usłyszał skrzypienie łózka

Przedwodniczący: — To oskarżony spokojnie żonie to łomaczył? — A spokojnie. Mówiłem jej, że był ten i tamten już u ciebie, i Nowosielski i rzeźnik Swiderski. Potem zobiełem żonę awanturę, ona wybiegła na dwór w białe, a później wróciła i uderła sie i znowu wyszła. A ja już nie wychodziłem z domu i położyłem się spać.

— Jednym z najgorszych objawów tego stanu jest chroniczna niewypłacalność klientów.

Jedyny możliwy ratunek widziany w takiej przebudowie ustroju gospodarczego, któraby uchroniła nas wszystkich od nieuchronnego zakończenia tego co się dzisiaj dzieje. Dziś wszyscy razem pedzimy ku przepaści, której dna nikt zgłębić nie może.

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

Przedwodniczący: — Czy zmarła była odpowiednią żoną? — Tak. Była odpowiednią, ale

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

Czy to skrucha, czy

Panie Redaktorze!
Nikogo nie opuszczasz, kto się do Ciebie ucieka i bлага o radę. Sądzę, że i mnie jej udzielisz.

Jestem mężczyzną „szatanem”, jak mnie nazwało kilka moich wielbicieli. Przysięgam, że słusznie mnie tak nazwały. Ale zacząć muszę od początku. Obecnie mam lat 25, a już wiele, wiele kobiet okłamałem, ładnym nie jestem, ale nie wiem, doprawdy nie wiem, co mam pociągającego w sobie? Przysięgam, że nie miałem w życiu kobiety takiej, której-bym serca nie zdobył.

A serduszek takich miałem już 19, czyli 19 różnych romanсів, prowadzonych na wysoką skalę, (nie liczę serc takich, które z całym piędem swego istnienia by mnie się oddały).

Miałem wiele różnych zwłok w swym młodem jeszcze życiu, ale jakoś szczęśliwie zawsze wybrnąłem.

Nie wiem, doprawdy nie wiem, co za jaką szatanem, ale rozkosz miałem w zdobywaniu serc. To było moim żywiołem, moją całą rozkoszą, zdobyć serce kobiety, a potem nasycić się jej miłością, jej pocałunkami, tak strasznie, bez najmniejszego cienia żalu odejść i już nigdy, a nigdy nie wrócić...

Otóż w ostatnim czasie położyłem kres moim zdobyczym zapędom. Zdobyłem kobietę od której zdają mi się, że nigdy, a nigdy nie odejść. Jakis czas czułem się naprawdę szczęśliwym, nikt nie zamacał spokoju mej zniekanej duszy. I sądziłem, że taki spokój mieć będę do końca t. j. do śmierci, ale niestety stało się inaczej. Przed paru dniami znalazłem się w towarzystwie kobiety, którą jak i 18 innych tak podle okłamałem.

Prosiła mnie abym poświęcił choć pół godziny dla niej, i tak się stało. Znaleźliśmy się wśród pół, wśród kołyszącego się zboża. Szedliśmy długo w milczeniu, potem ona mnie chwyciła silnie, skierowała swój wzrok w me oczy, chciała coś mówić, ale głos w krtni jej zamarł i tylko wybuchnęła niepowstrzymanym płaczem, a głowa jej bezwładnie zwisała na moją pierś.

Ja również nie mogłem zdobyć żadnego słowa pociechy i tak jak posagi stałymi długą chwilę. Po czasie ona uniosła głowę i z ust jej wydobył się cichy szep: nikczemny! potem chwila milczenia, a potem cały huragan słów: szatan! podły! uwodziele! nędznik! nikczemnik! jak mogłeś, jak mogłeś? Potem nawet się nie zorientowałem kiedy mnie zwała na ziemię i przywarła swymi ustami do warg moich. Za chwilę stał się.

Sisnęła swoje dłonie w pięść i krzyczała: zabiję Ci ją, zabiję!

Po wszystkim znikła wśród zbóż jak sarna spłoszona. Wobec tej kobiety którą teraz kocham, jestem szczerzy i opowiedziałem jej wszystko. Sądziłem, że dobrze zrobiłem, bo przed nią nie ukryć nie mogę. To dziś wzamian za moją szczerłość, ona mi robi różne przypuszczenia, mówi mi, że to samo zrobię z nią, jak już z tyloma innymi. A ja tego nigdy, nigdy nie zrobię, bo czuję, że tylko ją jedną kocham.

P. Gawędo, z takiej sytuacji jest mi trudno wybrnąć. Nie wiem czemu to przypisać i jak się to wszystko złożyło. Zaledwie, że ochłonałem po przebytej burzy, jaką wywołała i wprost mi w oczy rzuciła jedna kobieta, w tem za jakiegoś pół godziny, gdy wracałem ze spuszczonej w dół głową, natknąłem na drugą, której niestety wymyślać nie mogłem. Ta znów jak na komendę zaczęła wołać: oddaj!

Oddaj mi wszystko co masz mego, ty nikczemny podły oszuście. Mówiła coś jeszcze, bardzo dużo, ale ja już nie słuchałem. Wiem, że wybełkotałem oddam, oddam, ale teraz mnie puść. Lecz ja jej nic nie mam, więc cóż ja jej mam oddać? A potem gdy się spotkałem z moją „laleczką”, opowiedziałem jej wszystko. I co mnie spotkało? znów udręka, płacz. Ze szczerą prostotą mówiłem, że z nią tego nie zrobię. A ona mi wciąż mówi, że zrobię z nią tak jak z innymi. Więc jak, jak mam jej powie dzieć, chyba przez usta Twoje Drogi Redaktorze. Przemów do jej serca i powiedz jej, że tylko ją jedną kochać będę.

„Szatan”
Z Międzyrzeczka k/Lukowa.
— Wie Pan, dziękuję Bogu, że mnie nie stworzył kobieta. Bo kto wie czy otrzymawszy tak „szatański” list nie straciłbym spokoju ducha.

Istotnie musi Pan mieć jakieś ukryte walory, skoro niewiasty lgną tak do Pana, mimo jego fatalnej pod tym względem opinii. Wraz z całym legionem kobiet których nie zdążył Pan jeszcze uwieść, cięsz się z Pańskiego postanowienia zerwania z podobnymi miłosnemi i gorąco namawiam, panne „Laleczkę”, żeby Panu uwierzyła.

Tylko kochany Szatanie jeden warunek, tym razem trzeba się ustosunkować naprawdę, gdyż ja wstawiając się za Panem biorę niejako współodpowiedzialność, że nie zakrwawi Pan jeszcze tego niewieściego serca.

Mam nadzieję, że się nie zawiodę.

I WIERZYĆ TU SZOFEROM!
Jestem stałą czytelniczką, proszę więc o umieszczenie mego listu z takim tytułem.

„P. Zygmunt jest szoferem i kłamie jak z nut, bo jest za młody, ma lat 28”. A teraz list.

Przed dwoma miesiącami miałam okazję poznać pana Zygmunta, który miał chęć odprowadzić mnie do domu. Na jego nalegania zgodziłam się. W drodze do domu zaczął mówić z wielką wagą, jakie on ma zamiary. Mówił mi, że zrobiłam na nim wielkie wrażenie, że on pokochał mnie od minuty poznania. Mówił mi, że szuka dziewczyny, z którą chce się żenić, bo obrzydło mu być kawalerem, że jest bardzo porządny, nie pije wódki i t. p.

Pytał mnie czy ja z kim nie chodzę, bo jak mnie z jakimś chłopcem spotka, to go zabije. Wyjaśnij mi, że on ma zamiary, że z dziewczyną, którą chce się żenić, ma być kawalerem, że jest bardzo porządny, nie pije wódki i t. p.

Pytał mnie czy ja z kim nie chodzę, bo jak mnie z jakimś chłopcem spotka, to go zabije. Wyjaśnij mi, że on ma zamiary, że z dziewczyną, którą chce się żenić, ma być kawalerem, że jest bardzo porządny, nie pije wódki i t. p.

Pytał mnie czy ja z kim nie chodzę, bo jak mnie z jakimś chłopcem spotka, to go zabije. Wyjaśnij mi, że on ma zamiary, że z dziewczyną, którą chce się żenić, ma być kawalerem, że jest bardzo porządny, nie pije wódki i t. p.

Pytał mnie czy ja z kim nie chodzę, bo jak mnie z jakimś chłopcem spotka, to go zabije. Wyjaśnij mi, że on ma zamiary, że z dziewczyną, którą chce się żenić, ma być kawalerem, że jest bardzo porządny, nie pije wódki i t. p.

Pytał mnie czy ja z kim nie chodzę, bo jak mnie z jakimś chłopcem spotka, to go zabije. Wyjaśnij mi, że on ma zamiary, że z dziewczyną, którą chce się żenić, ma być kawalerem, że jest bardzo porządny, nie pije wódki i t. p.

Pytał mnie czy ja z kim nie chodzę, bo jak mnie z jakimś chłopcem spotka, to go zabije. Wyjaśnij mi, że on ma zamiary, że z dziewczyną, którą chce się żenić, ma być kawalerem, że jest bardzo porządny, nie pije wódki i t. p.

Pytał mnie czy ja z kim nie chodzę, bo jak mnie z jakimś chłopcem spotka, to go zabije. Wyjaśnij mi, że on ma zamiary, że z dziewczyną, którą chce się żenić, ma być kawalerem, że jest bardzo porządny, nie pije wódki i t. p.

Pytał mnie czy ja z kim nie chodzę, bo jak mnie z jakimś chłopcem spotka, to go zabije. Wyjaśnij mi, że on ma zamiary, że z dziewczyną, którą chce się żenić, ma być kawalerem, że jest bardzo porządny, nie pije wódki i t. p.

Pytał mnie czy ja z kim nie chodzę, bo jak mnie z jakimś chłopcem spotka, to go zabije. Wyjaśnij mi, że on ma zamiary, że z dziewczyną, którą chce się żenić, ma być kawalerem, że jest bardzo porządny, nie pije wódki i t. p.

Pytał mnie czy ja z kim nie chodzę, bo jak mnie z jakimś chłopcem spotka, to go zabije. Wyjaśnij mi, że on ma zamiary, że z dziewczyną, którą chce się żenić, ma być kawalerem, że jest bardzo porządny, nie pije wódki i t. p.

Pytał mnie czy ja z kim nie chodzę, bo jak mnie z jakimś chłopcem spotka, to go zabije. Wyjaśnij mi, że on ma zamiary, że z dziewczyną, którą chce się żenić, ma być kawalerem, że jest bardzo porządny, nie pije wódki i t. p.

Pytał mnie czy ja z kim nie chodzę, bo jak mnie z jakimś chłopcem spotka, to go zabije. Wyjaśnij mi, że on ma zamiary, że z dziewczyną, którą chce się żenić, ma być kawalerem, że jest bardzo porządny, nie pije wódki i t. p.

Spowiedź uwodziciela

tylko nowe sidła?

Wiem proszę Pana bardzo dużo o nauce. — Panno Heleno, tytułu proponowanego przez Panią dać nie mogłem, bo za długi.

Ale zgadzam się z Paną, że ten Zygmunt nie jest w porządku.

Oświadczyń odbyły się w zbył szybkim tempie. Choć bywały wypadki, że w pół godziny młodzieńcy poznawali panienki, oświadczały się, znikali z zaliczką na poczet posagu i w dodatku zostawiali narzeczone w poważnym stanie.

W tym wypadku, do tego wszystkiego nie doszło, dzięki przedewszystkiem rozsądkowi okazanemu przez Panią.

Tylko tak dalej panno Helciu, a nie będzie Pani miała powodu narzekać na męską niestałość.

Przykro mi jednak, że przez jednego pana Zygmunta czuję Pani niechęć do wszystkich szoferów.

Są między nimi i tacy, ale większość to solidni chłopcy. Radzę się przekonać.

Są między nimi i tacy, ale większość to solidni chłopcy. Radzę się przekonać.

Są między nimi i tacy, ale większość to solidni chłopcy. Radzę się przekonać.

Są między nimi i tacy, ale większość to solidni chłopcy. Radzę się przekonać.

Są między nimi i tacy, ale większość to solidni chłopcy. Radzę się przekonać.

Są między nimi i tacy, ale większość to solidni chłopcy. Radzę się przekonać.

Są między nimi i tacy, ale większość to solidni chłopcy. Radzę się przekonać.

Są między nimi i tacy, ale większość to solidni chłopcy. Radzę się przekonać.

Są między nimi i tacy, ale większość to solidni chłopcy. Radzę się przekonać.

Są między nimi i tacy, ale większość to solidni chłopcy. Radzę się przekonać.

Wiem proszę Pana bardzo dużo o nauce. — Panno Heleno, tytułu proponowanego przez Panią dać nie mogłem, bo za długi.

Ale zgadzam się z Paną, że ten Zygmunt nie jest w porządku.

Oświadczyń odbyły się w zbył szybkim tempie. Choć bywały wypadki, że w pół godziny młodzieńcy poznawali panienki, oświadczały się, znikali z zaliczką na poczet posagu i w dodatku zostawiali narzeczone w poważnym stanie.

W tym wypadku, do tego wszystkiego nie doszło, dzięki przedewszystkiem rozsądkowi okazanemu przez Panią.

Tylko tak dalej panno Helciu, a nie będzie Pani miała powodu narzekać na męską niestałość.

Przykro mi jednak, że przez jednego pana Zygmunta czuję Pani niechęć do wszystkich szoferów.

Są między nimi i tacy, ale większość to solidni chłopcy. Radzę się przekonać.

Są między nimi i tacy, ale większość to solidni chłopcy. Radzę się przekonać.

Są między nimi i tacy, ale większość to solidni chłopcy. Radzę się przekonać.

Są między nimi i tacy, ale większość to solidni chłopcy. Radzę się przekonać.

Są między nimi i tacy, ale większość to solidni chłopcy. Radzę się przekonać.

Są między nimi i tacy, ale większość to solidni chłopcy. Radzę się przekonać.

Są między nimi i tacy, ale większość to solidni chłopcy. Radzę się przekonać.

Są między nimi i tacy, ale większość to solidni chłopcy. Radzę się przekonać.

Są między nimi i tacy, ale większość to solidni chłopcy. Radzę się przekonać.

Są między nimi i tacy, ale większość to solidni chłopcy. Radzę się przekonać.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

O utrzymanie zasady słuszności i sprawiedliwości w stosunku tak do lokatorów bezrobotnych - jak i ich gospodarzy

Szanowny Panie Redaktorze!
Z najwyższym zadowoleniem miałam sposobność stwierdzić — i to wielokrotnie — że pismo Pańskie, stając w obronie praw i interesów pracowniczych, potrafi czytać to w sposób wyjątkowo niesza blonow y umie doskonale rozróżnić słuszność i sprawiedliwość od zaślepionych ataków. Czytałem np. 19 października artykuł ze „Świata Pracy”, dotyczący się drobnych kupców i rzemieślników, ginących wraz z pracownikami — i byłem zachwycony bezstronnością autora tego artykułu.

„Z jednej strony stoi coraz głodniejszy i nędziej płatny najemnik z drugiej zubożały i ubożający pracodawca. O jakimże — to pracodawcy mowa?... Chodzi tu o małych drobnych pracodawców, którzy zatrudniają kilku pracowników, czesto

„Porównajmy los lokatora-biedaka i gospodarza-biedaka.

Lokator nie ponosi żadnej właściwej odpowiedzialności, nie płaci tyłu podatków i obciążeń administracyjnych. Za mieszkanie, płacić nie może, ale bądź co bądź ma dach nad głową choćby do czasu, w razie potrzeby dostaje z gminy świadczenie ubóstwa... Pewno, że to nie raj, ale o ile mniej kłopotów i wydatków —

od których gospodarz jako właściciel nieruchomości — napewno nie może się uwolnić. Rezultat jest ten, że gospodarz tak samo jak nieplacący lokator nie ma pieniędzy, bo gdyby lokator miał, to i gospodarz miałby także. W tym względzie obaj są równi. Na niekorzyść zaś pozycji gospodarza przemawiają właśnie owe

obciążenia i świadczenia, których nie płaci lokator.”

Otóż to! Sam jestem właścicielem niewielkiego domku w mieście prowincjonalnym, gdzie cztery lokale złożone z 2 pokoiów z kuchnią zajmują bezrobotni.

nieplacący na mocy moratorium — płaci taki sam lokal — moja rodzina.

Byłoby oczywiście niesprawiedliwym gdyby moratorium dla bezrobotnych nie było ogłoszone. Moratorium to jednak nie uwzględnia zupełnie sytuacji tych gospodarzy, którzy jak ja mają lokatorów wyłącznie korzystających z niego.

Takich jak ja jest olbrzymia ilość — gospodarzy-biedaków.

Tak nie może być. Tacy gospodarze — bezbroni — muszą wreszcie zginąć. Trzeba temu koniecznie zaradzić. Musi być sprawiedliwość dla wszystkich, którzy tak czy inaczej —

sa biedakami.

Proponuję więc: na czas moratorium dla bezrobotnych lokatorów ogłosić

moratorium podatkowe dla właścicieli nieruchomości.

Czy dla wszystkich? Nigdy! Tylko dla tych, którzy mają w budynku

w więcej jak 50 proc. lokali nie opłacanych właśnie na mocy moratorium dla lokatorów — bezrobotnych.

Gdyby ten projekt okazał się dla

Skarbu Państwa niemożliwym do realizacji — jest drugie wyjście. Trudniejsze. Bolesniejsze może dla nieplacących lokatorów-bezrobotnych, ale spełniające — jak i pierwsze —

zasadę słuszności i sprawiedliwości:

Drugi mój projekt jest taki: Fundusz bezrobocia lub Opieka społeczna, wypłacająca zasiłki bezrobotnym uskuteczniają to w ten sposób, że część zasiłku wydają w gotówce, część zaś

w kwitach na opłacenie komornego

gospodarzom, którzy kwity te będą mogli realizować w kasach odpowiedniej instytucji po udowodnieniu swych praw do owych kwitów.

Być może projekty moje nie są dokładnie wyrażone. Być może wymagają jakichś poprawek... Nie uważam ich za rzecz skończoną.

Rzucam myśli,

o której wypowiedzieć się powinien przedewszystkiem zainteresowany — lokatorzy-bezrobotni i gospodarze-biedacy.

Tak czy inaczej z dyskusji jednak zgóry wyłączyć trzeba tych, których wtrącanie się do niej byłoby bezcelnością:

właścicieli wielkich, czynszowych kamienic miejskich, istotnie mogących utrzymać się i opłacić podatki i świadczenia z samego tyłu komornego.

Co powiecie, Czytelnicy, o moich projektach? Jak wam się podobają?...

Gospodarz.

Gospodarz.

Gospodarz.

Gospodarz.



W dniu Święta Niepodległości odsłonięty zostanie w stolicy pomnik lotnika ku uczczeniu pamięci wszystkich tragicznie zmarłych bohaterów przestworza. Koło pomnika, dłuta artysty rzeźbiarza E. Wittiga, wzniesionego na placu Unji Lubelskiej, trwały ostatnie prace przygotowawcze.

Hallo! hallo! Usłyszcie nasze głosy!..

List otwarty do Dyrekcji „Polskiego Radia”

Wielce Szanowna Dyrekcjo.
Czy nie uważalibyście WPanowie za stosowne zbadać opinię radiosłuchaczy w kwestii nadawanych programów?

Przecież karmicie nas komunikatami, które już znamy znacznie wcześniej z prasy, „rozmaitościami”, opartymi na słabych dowcipach, które dawno już nam bokiem wyłaża, oraz reklamami zupełnie zbędnymi.

Nie ludzicie się chyba Panowie, że radiosłuchacz siedzi z nosem i skrzętnie notuje firmy, przez Was podawane. A może sądzić, że cała prowincja „kona z zachwy tu” kiedy podajeście stołeczne programy teatralne, lub kinowe i wyniki wyścigów?

Koncerty byłyby niezłe, gdyby... miały lepszych wykonawców.

Najlepsze są słuchowska, (oprócz lwowskich, bo te są zwykle źle opracowane i zbyt pełne tej

niby to gwary lwowskiej).

Dział rolniczy dobry, no i słusznie, bo jesteśmy Państwem rolniczym.

Pan Frenkel dobrze czyta — na tomiasz autorzy gorzej odtwarzają urywki ze swych powieści.

Programy dla dzieci — marne. Dla dzieci młodszych przydałoby się dawać częściej w godzinach porannych kilka bajeczek, dla dzieci starszych zaś i młodzieży — wiadomości z organizacji młodzieży i słuchowska lepiej dobrane, oraz w przerwach nieco wiadomości ze świata.

Reasumując powyższe zanosimy do Panów gorącą prośbę:

Zredukujcie dotychczasowe programy! Nie dawajcie komunikatów prasowych! Reklamy usuniecie zupełnie! Rozmaitościami zabawiajcie się sami. Rozszerzcie ramy słuchowisk, reportaży, kwdaransów literackich, wiadomości technicz-

nych, porad dla różnych zawodów i t. p.

I jeszcze jedno, nauczenie swych słuchaczy głośnikowych wylądować te ryczące potwory o godz. 10-tej wiecz., kiedy ludzie zmęczeni idą spać. Dalszej audycji niech słuchają na słuchawki.

Czy wyobrażacie sobie Panowie, jakie katusze znoszą ludzie pracy, którzy muszą wstać rano o godzinie 5-ej, 6-ej, a przeszkadzają im głosy radia do godziny 12-ej w nocy z mieszkania człowieka, który tego nie rozumie, bo może się najażutrz wyśpać.

Wracając do pięknej muzyki, pro pomniemy, ażebyście poświęcili jej jeden lub dwa dni w tygodniu, lecz nie meczcie nią przez ciąg niezmiennych, stałe nudnych, rozpaczliwych wprost wieczorów robotnika, zmęczonego pracownika, rolnika i t. p.

Nie spodziewamy się wiele w od powiedzi na ten list, bo albo pominięcie go milczeniem, albo dacie „ciętą” odpowiedź przez radio. Radio nie przejmując się przecież głosami swych chlebobawców — abonentów.

A może jednak rozpiszecie ankietę za pośrednictwem poczytnych pism? Pogadamy wówczas szczerze, w cztery oczy!

Następuje pięć podpisków.

Następuje pięć podpisków.

Następuje pięć podpisków.

Następuje pięć podpisków.

Następuje pięć podpisków.

Następuje pięć podpisków.

CZYTAJCIE Przegląd Sportowy

CENA 30 GROSZY

Janina Anna Łubińska

MAGDALENKA

Nie chcąc znów rozpoczynać przykrej zwady, pominięła to mikstrem.

— Tak, ale ty z twoimi wałami, mógł byś się być lepiej ożenić. Nie miała posagu, nie umiemy cię trzymać, prowadzić, tracić majątek, robisz dług, nie pracujesz... Od dwóch miesięcy nie byłś w domu...

— Opowiadał to wszystko Rosenberg Aronowi. Już wiem. Tymczasem proszę mamę na obiad wieczorem i wychodzę. Dowiedzenia.

Matka patrzyła za nim długo, z nienawiścią prawie, poczem wybuchnęła dzielnym gniewem.

Nienawidziła synowej za jej młodość, urodę, słodycz charakteru, za to że siłą rzeczy zajęła jej miejsce we dworze.

O syna zazdrośna była z całą gwałtownością swej dzikiej pierwotnej natury. Zależpiona, nie umiała ocenić skarbow jakiego wniosło w dom, proste serce Terenii...

Weszła służąca Zuzia z tacą ciastek.

— Pani dziedziczka przysłała ciastka świeżo upieczone.

— Młodsza pani nie ma prawa niczem tu rozporządzać, rozumiesz. Wszystko moje, moje — krzyczała bijąc w stół reką.

Na tę chwilę do pokoju weszła Terenia.

— Pozwoliłam sobie przysłać mamie ciasteczek, które mama lubi.

— A... a... bardzo łaskawa, moje serce... Dziękuję ci. Bardzo łaskawa... Cóż to dziś rocznica waszego ślubu, czy tak?

— Tak, właśnie przyszedł prosić mamę na obiad.

Owszem, pamiętam. Długo przed chwilą Fred. Zachwycony jest Magdalenką. Czy nie jesteś zazdrośna, moje serce?

— Nie, mam, nie jestem zazdrośna — odparła spokojnie Terenia.

— Bardzo jesteś pewna siebie, moja droga, to nie zawsze bezpieczne. Żona prędko się może znudzić. Fred to nie przeciętna natura...

— Przepraszam, ale muszę iść już. Za raz lunch podaję.

— Szkoda, moje serce że odchodzisz, tak się z tobą niezwykle miło rozmawiał!

W sali jadalnej wszyscy byli zebrani, czekali tylko na w. Lunch nosił już pewne cechy dzisiejszej uroczystości. Po czarnej kawie Mik zaprosił na tańce na próbę, projekt się nie przyjął, więc przy kominku spróbowali bawić się w ulubioną ankietę towarzyską, w której Magdalence nie szczędzono docinków.

Terenia nie brała w tej zabawie udziału. Fred zaś z Magdalenką poszli wkrótce nad rzekę i usiedli na ławeczce. Tam Magdalence rozplakała się na dobre.

— Widzisz Fred co ja znoszę, jak oni znęcają się nademną.

— No nie przesadzajmy... żartowali trochę, to ich zwyczaj... Zanadto bierzesz do serca. Po co zaraz płakać?

— Ja płaczę nie tylko nad tem... w takich chwilach płaczę nad swoją dolą... i nad tem, że jestem taka sama na świecie...

— Każdy człowiek jest sam i każdy ma zły i dobre chwile.

— Tak ale poczucie z mężem do którego się ma wstręt fizyczny... czy to nie dostateczna męka dla takiej kobiety jak ja? Jerzy to jest zero...

— Nie przesadzaj, Magdalenco. Jerzy jest dobry chłopiec, kocha cię, zasługuje na lepsze słowa...

— Za Jerzym się wstawiasz?... Fred...

gdym ja wiedziała, że mnie kochasz... Czasem myślę, że tylko pragniesz...

— Granice między jednym a drugim są tak zatarte! — odparł Fred. — Zresztą czy to nie wszystko jedno?

— Nie wszystko jedno, Fred... jeżeli mnie kochasz prawdziwie to rozwiędziemy się i tutaj z tobą będę ja, a nie ona — zawołała Magdalence pierwszy raz tak nieopanowana. Chwyła jego rękę i okrywała ją pocałunkami.

— Fred wyrwij mnie, wyrwij... zaczęłyśmy inne życie, będziemy tacy szczęśliwi!

— Absolutnego szczęścia niema na ziemi — zaczął Fred i gwałtownie odsunął Magdalence od siebie...

Droga koło rzeki, za ogrodem, jechała konno Terenia z Mikiem. Magdalence zwróciła do nich nagłe wygodzoną twarz, przesyłała im ręką ukłony, wolejąc: — „Ha! Ha! Tereniu, ha! Ha! Mik”. — Fred patrzył na Magdalence uważnie.

— Tchórz jesteś Magdalenco, boż się Tereni.

— Nie boję się, tylko moja sytuacja jest chyba trudna. Twoja żona też się nie nudzi, Mik i Paweł się w niej kochają.

Dalej mówiła długo o urodzie Terenii, o jej małej inteligencji... o tem, że Terenia nie ma duszy.

Nagle Fred się szczerze roześmiał. Magdalence spojrziała na niego, zerwała się z ławki i pędem pobiegła do domu.

Wbiegła na górę do swego pokoju, padła na łóżko i zalewała się łzami. Tak zastał ją Jerzy. Ukłął przy niej, pocieszał...

— Nie płacz, Magdalenco moja, moja święta...

Terenia żegnała Magdalence chłodno, z umiarem wzorowej pani domu. Magdalence rzuciła jej się na szyję, w oczach jej mignął złośliwy wyraz triumfu i zaraz zgasł. Fred fotografował chwilę pożegnania. Na zakręcie Magdalence wychyliła się z auta i posyłała ręką pocałunki wszystkim i nikomu.

Terenia była tak zmęczona, że nawet nie mogła cieszyć się, że nareszcie wyjechała.

Najajutrz wracając ze spaceru spotkała Józka niosącego walizę Freda.

— Co to?

— Jasnie pan jedzie dziś do Warszawy.

W zimny listopadowy dzień powracał Fred do domu. Rad był z powrotu, zobaczył jasną twarzyczkę Terenii; różowa, świeża, wyjdzie na jego spotkanie i powie: — „Ha! Ha! Fred, jak się masz!” — kochanym, jasnym głosem.

Wypocznie przy niej po tej głupiej eskapadzie, Magdalence zostawił nad włoskami jejiorami. Naprawdę nie wie po co tam wogóle pojechał. Nie kochał jej, nie myślał rozchodzić się z Terenią. Lubiał urodę Magdalence, ale nie zniósł niektórych cech jej charakteru. Była przewrotna i wyrachowana. Myślał coraz częściej o Terenii. Był zły na siebie, że ani razu nie napisał do niej. Z bezwzględnością swej egoistycznej natury zrzucał całą winę na Magdalence. Zmienił się dla niej, szorstki, milczący, zostawił ją często samą. Magdalence z początku płakała, robiła mu wymówki, ale widząc wprost przeciwny skutek, przypomniała sobie taktykę Terenii i postanowiła czekać.

— Sto lat, sto lat, niech żyją, żyją nam! — zaintonował nagle Mik. Wszyscy podchodzili z kieliszkami do Terenii... Magdalence także podniosła kielich, coś nawet powiedziała. Po obiedzie tańczono tango.

Tuka poszła spać wcześniej, nie lubiła tańczyć i czuła się zmęczona. Obudziła się bez przyczyny, nie wiedząc jak długo spała i która była godzina. Na niebie szalał świt, we dworze było cicho, zabawa się skończyła. Ubrała się prawie machinalnie i zeszła do tak zwanego gościnnego hallu. Staneła jak wryta...

— Jezus Marja! Żeby tylko nie zobaczył!

Cicho, jak cień, wysunęła się do sieni. Nie wiedziała nawet, jak wróciła do siebie i położyła się, płakała cicho i niezradnie.

— Boże, Boże! Biedna Terenia! Sen odbiegł z jej przerażonych oczu...

— Iła w mecie tego odkrycia...

Z każdym dniem robiła się wyraźniejsza

Dalszy ciąg jutro.

Zabójczyni z litości

Wstrząsająca tragedia w rodzinie nauczyciela

W małym miasteczku czesko-słowackim Chrudim, w domu miejscu wego nauczyciela gimnazjalnego Ochobradskiego przed kilku dnami rozegrała się potworna tragedia.

Mały Piotr Ochobradski, syn nauczyciela, wzorowy uczeń gimnazjum realnego, robiąc doświadczenie chemiczne.

uległ okropnemu wypadkowi. Naskutek wybuchu stracił prawe ramię i prawe oko, oraz odniósł na całym ciele poważne rany.

Lekarze orzekli, że chłopiec będzie żył, ale nieświadomy i sparaliżowany.

Przy łóżku chorego chłopca czuwała przez kilka nocy rodzice, oraz siostra pani Ochobradskiej, dr. Sa-lus-Klauster, lekarka, praktykująca w Pradze czeskiej.

Ody wszelka nadzieja na jakikolwiek zmianę orzeczenia lekarzy rozwinęła się raz nazawsze, matka chłopca i ciotka postanowiły, że dla nieszczęśliwego

lepszego jest śmierć.

Ale matka nie miała siły do wykonania wyroku śmierci na ukochanym dziecku. Wtedy, lekarka, która nad życie kochała małego szóstka, oświadczyła, że ona to uczyni.

W sąsiednim miasteczku, Pardubicach kuliła rewolwer, i powróciła do Chrudima.

Gdy wszyscy udali się na spoczynek i ciotka sama czuwała przy łóżku nieszczęśliwego chłopca, trzy razy strzeliła mu w głowę i raz jeszcze w serce.

Po dokonaniu tego czynu, udała się do władz, by zameldować o wszystkim.

Matka zabitego złożyła dodatkowo wezwanie, oskarżając się o współwiny.

Obie kobiety tłumaczyły, że ży-

cie człowieka sparaliżowanego i nie-widomego byłoby gorsze, niż piekło.

Zbrodnia przez litość obudziła olbrzymie echo w całej Czechosłowacji. Nam owa miłość, która zabija, przypominała raz jeszcze tragedię Stanisławy Urmińskiej i jej za-bóstwa popelnionego na ukochanym człowieku, by mu skrócić cierpienia.

Prof. Rellini prowadzi obecnie regularne prace wykopaliskowe w Peschici i ma nadzieję, że zbędzie interesujący materiał, ujawniający w większym niż dotąd stopniu sposób życia i bytowania w owej epoce.

Operacja fantem loteryjnym

W Tampa, na Florydzie, pewne towarzystwo humanitarne urządziło loterię na cel społeczny.

Jak zwykle w takich razach fanty zbierano od szlachetnych ofiarodawców — co kto miał to dawał.

Ody przyszła kolej na pewnego młodego lekarza churga na dorobku, ten głęboko się zastanowił i oświadczył:

— Cóż ja mogę ofiarować? Imitałem motocykle, gramofony, biżuterię a ja nie posiadam oprócz 10 palców w ręk. Mogę jednak zrobić niemi operację. Ofiaruję więc jako fant odemnie wycięcie gratisowe wyrostka robaczkowego — proszę tylko w tym wypadku, gdy zajdzie tego rzeczywista potrzeba — zastrzeżę się praktyczny nyankes.

W oczach całej publiczności? Jakże się czuje miss Sherwood, która codziennie igra ze śmiercią?

Dyrekcja teatru ubezpieczyła aktorkę od wypadku powieszania (około 400 tysięcy złotych). Jest to pierwszy wypadek w dziejach asekuracyjnych towarzystw, kiedy przyjęto tego rodzaju ubezpieczenie.

Towarzystwo zobowiązało się w razie wypadku wypłacić w ciągu 24 godzin po śmierci aktorki tę sumę jej rodzinie.

Oczywiście, posiadanie polisy jest słabą pociechą dla młodzieńcy, ale mówią o niej, że ma nerwy, jak postronki i nie przejmując się igrami ze śmiercią.

Cała Europa zajmowała się w swoim czasie żywo procesem młodego wynalazcy wiedeńskiego, nazwiskiem Marek, którego Towarzystwo Ubezpieczeń oskarżyło o umyślne odebranie sobie nogi dla odebrania asekuracji.

Sąd uniewinnił wówczas Marka po długich rozprawach; proces nad szarpał jednak młodego wynalazcę tak bardzo, że pozostawił go z żoną i dziećmi w największej nędzy.

Marek wywedrował wtedy do Afryki, potem wrócił do Wiednia, gdzie otrzymał posadę technika w zakładach radiowych.

Przed paroma miesiącami gazety doniosły, że 28-letni Marek zmarł w jednym ze szpitali wie-deńskich.

Zdawało się, że tym razem rozdział Marek jest ostateczny i raz na zawsze skończony.

Ale stało się inaczej. W kilka tygodni po śmierci nieszczęsnego Marka proces umarło jego namłod sze dziecko, a w jakiś czas potem przywieziono do szpitala jego żonę i dwoje pozostałych dzieci.

Gazety doniosły wówczas, że na na i dzieci Marka są wyczerpane naskutek głodowania.

Tymczasem, teraz zaszedł w orzeczeniu lekarzy

sensacyjny zwrot.

Oto, choroba rodziny Marka wykazuje wszelkie cechy zatrucia arszenikiem.

Wobec tego, zrodziło się podejrzenie, że i sam Marek nie umarł na zapalenie płuc (jak orzekł lekarz), tylko został otruty.

Wdowa do Marku nie chce dać żadnych wyjaśnień w tej sprawie. Opowiedziała jedynie, że na krótko przed śmiercią, mała jej

pomalował ściany mieszkała świeżą farbą, i że od tej chwili wszyscy zaczęli chorować.

Farba mogła zawierać arszenik, który wywoływał zabójcze działanie. Marek po procesie, był skompromitowany i pogrążony w całkowitej nędzy. Ponieważ był fantystą, mógł z łatwością wpaść na dziwny pomysł zbiorowego samobójstwa rodziny przy pomocy trujących ścian

FALE RADJA

DZIŚ:

WARSZAWA, (Dług. fał 1411.8 m.). 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonii Warsz.

15.50: Płyty. 16: Odczyt „Nasze strychy i nasze piwnice”. 16.15: Lekcja języka francuskiego. 16.30: Płyty. 16.40: Odczyt „Kwestia naprawy ustroju w XVIII w. i upadek państwa polskiego”.

17: Płyty. 17.40: Odczyt „Tydzień rolniczy — a spółdzielczość rolnicza”.

18: Feljeton w związku ze świętem P. P. 18.15: Muzyka taneczna.

19.30: Kwadrans literacki T. M. Nitmana „Gorszy od murzyna”.

20: Transmisja z lotniska wojskowego apelu poległych lotników. 20.15: Koncert ork. P. R.

21.20: D. c. transmisji z lotniska wojskowego. 21.30: Słuchowisko „Niebo-ska komedia” p. Z. Krasińskiego.

23.05: Muzyka taneczna.

JUTRO:

WARSZAWA, (Dług. fał 1411.8 m.). 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty. 13: Transmisja uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci poległych lotników.

15: Koncert Chóru reprezentacyjnego szkół powsz. m. st. Warszawy.

16.15: Lekcja języka angielskiego. 16.30: Płyty. 16.40: Przemówienie gen. Rydz-Śmigłego p. t. „11 listopada 1918 r.”.

17: Płyty. 17.15: Transmisja uroczystej Akademii ku czci poległych lotników. 17.45: Posenki żołnierskie. 18.05: Koncert ork. PP.

19.20: „Przebieg rolniczej prasy krajowej i zagranicznej”. 19.30: Feljeton „Pokojułość Rzeczypospolitej Królestwie”. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonii Warsz. W przerwie Kwadrans poetycki „Poezja 11 listopada”. 23: Muzyka taneczna

Trujące ściany...

Nowa sensacja w słynnej sprawie Marka

Cała Europa zajmowała się w swoim czasie żywo procesem młodego wynalazcy wiedeńskiego, nazwiskiem Marek, którego Towarzystwo Ubezpieczeń oskarżyło o umyślne odebranie sobie nogi dla odebrania asekuracji.

Sąd uniewinnił wówczas Marka po długich rozprawach; proces nad szarpał jednak młodego wynalazcę tak bardzo, że pozostawił go z żoną i dziećmi w największej nędzy.

Marek wywedrował wtedy do Afryki, potem wrócił do Wiednia, gdzie otrzymał posadę technika w zakładach radiowych.

Przed paroma miesiącami gazety doniosły, że 28-letni Marek zmarł w jednym ze szpitali wie-deńskich.

Zdawało się, że tym razem rozdział Marek jest ostateczny i raz na zawsze skończony.

Ale stało się inaczej. W kilka tygodni po śmierci nieszczęsnego Marka proces umarło jego namłod sze dziecko, a w jakiś czas potem przywieziono do szpitala jego żonę i dwoje pozostałych dzieci.

Gazety doniosły wówczas, że na na i dzieci Marka są wyczerpane naskutek głodowania.

Tymczasem, teraz zaszedł w orzeczeniu lekarzy

sensacyjny zwrot.

Oto, choroba rodziny Marka wykazuje wszelkie cechy zatrucia arszenikiem.

Wobec tego, zrodziło się podejrzenie, że i sam Marek nie umarł na zapalenie płuc (jak orzekł lekarz), tylko został otruty.

Wdowa do Marku nie chce dać żadnych wyjaśnień w tej sprawie. Opowiedziała jedynie, że na krótko przed śmiercią, mała jej

pomalował ściany mieszkała świeżą farbą, i że od tej chwili wszyscy zaczęli chorować.

Farba mogła zawierać arszenik, który wywoływał zabójcze działanie. Marek po procesie, był skompromitowany i pogrążony w całkowitej nędzy. Ponieważ był fantystą, mógł z łatwością wpaść na dziwny pomysł zbiorowego samobójstwa rodziny przy pomocy trujących ścian

Ślady życia przedhistorycznego

Poszukiwania archeologiczne, prowadzone od 1929 r. do dnia dzisiejszego przez znanego archeologa i paleontologa włoskiego, prof. Hugona Rellini'ego na wzniesieniu Gargano, daty nieoczekiwane wprost rezultaty.

W pobliżu miejscowości Peschici natrafili na szczątki troglodytów z epoki żelaza, ponadto odnalazł ślady trzech osad prehistorycznych oraz cały szereg niezmiernie interesujących materiałów w dziedzinie sztuki.

Prof. Rellini prowadzi obecnie regularne prace wykopaliskowe w Peschici i ma nadzieję, że zbędzie interesujący materiał, ujawniający w większym niż dotąd stopniu sposób życia i bytowania w owej epoce.

Operacja fantem loteryjnym

W Tampa, na Florydzie, pewne towarzystwo humanitarne urządziło loterię na cel społeczny.

Jak zwykle w takich razach fanty zbierano od szlachetnych ofiarodawców — co kto miał to dawał.

Ody przyszła kolej na pewnego młodego lekarza churga na dorobku, ten głęboko się zastanowił i oświadczył:

— Cóż ja mogę ofiarować? Imitałem motocykle, gramofony, biżuterię a ja nie posiadam oprócz 10 palców w ręk. Mogę jednak zrobić niemi operację. Ofiaruję więc jako fant odemnie wycięcie gratisowe wyrostka robaczkowego — proszę tylko w tym wypadku, gdy zajdzie tego rzeczywista potrzeba — zastrzeżę się praktyczny nyankes.

W oczach całej publiczności? Jakże się czuje miss Sherwood, która codziennie igra ze śmiercią?

Dyrekcja teatru ubezpieczyła aktorkę od wypadku powieszania (około 400 tysięcy złotych). Jest to pierwszy wypadek w dziejach asekuracyjnych towarzystw, kiedy przyjęto tego rodzaju ubezpieczenie.

Towarzystwo zobowiązało się w razie wypadku wypłacić w ciągu 24 godzin po śmierci aktorki tę sumę jej rodzinie.

Oczywiście, posiadanie polisy jest słabą pociechą dla młodzieńcy, ale mówią o niej, że ma nerwy, jak postronki i nie przejmując się igrami ze śmiercią.

15 tys. zł. za oskarżenie jednego z współwłaścicieli „Warrantu”

Wczoraj w czternastym dniu procesu „Warrantu”, z dużym zainteresowaniem słuchano zeznań św. Wakowskiego, przewodnika policji śledczej. Nazajutrz zrana był on na pogrzebie i badał je szczegółowo. Stwierdził, że ściany spalonego magazynu oblane były jakimś łatwopalnym materiałem, może kałafonją. Wśród rumowisk świadek widział kilkanaście uszkodzonych przez ogień paczek skór miękkich i twardych. Warstwa popiołu miała 1/4 metra wysokości, nie wszędzie wznosiła się na jeden poziom.

Pracownicy firmy „Warrantu” mówili świadkowi, że pożar powstał od iskry lokomotywy albo z powodu „krótkiego spięcia”. Dalej świadek zeznał że Trocki kręcił się koło tej sprawy i chciał—jak to mówiono w mieście „zarobić” na tem kilka tysięcy złotych. Świadek, którego scharakteryzowano, jako oszusta, nie badał go, gdyż sprawa była już u sędziego śledczego.

Mówiono, że po uprzednim wywiezieniu towaru magazyn został podpalony, ale nic pozytywnego na uzasadnienie tych zarzutów nie ustalono. Kiedy świadek przystąpił do dochodzenia, nie mówiono jeszcze o podpaleniu.

Świadek zeznał, że „Warrantu” celem ustalenia remanentu. Jeździł z inspektorami towarzystw ubezpieczeniowych

do Trzcianki i wśród robotników przeprowadził wywiad co do szczytyn, która miała spłonąć w magazynie „Warrantu”. Robotnicy byli zdziwieni, gdy dowiedzieli się, że szczytyna Guzowskiego się spaliła, Guzowski bowiem nic o tem nie wspominał w zakładzie.

Zapytany, czy Furman był w domu podczas pożaru, świadek odpowiedział twierdząco. Oskarżonego Kantora widywał w urzędzie śledczym, zarówno przed i po pożarze. Dalej świadek stwierdził, że Najdorf pozyczał pieniądze, jednak od funkcjonariuszów policji odsetek nie brał. Czy był on pośrednikiem przy tuszowaniu sprawy—świadek nie wie. Nadmieniał dalej, że o podpaleniu zaczęto mówić wówczas, gdy zjawił się w Białymstoku z ramienia instytucji ubez. Freisinger.

Sensacyjnie brzmiały zeznania św. Grygorjewa, który dozo-

rował węgli i drzewa. Oświadczył on, że—gdy w związku z pożarem był w wydziale śledczym—podkomisarz Kozłowski zaproponował mu 15.000 zł., namawiając go, aby oskarżył jednego z współwłaścicieli „Warrantu”, aby zeznał, że postawił on świeczkę na beczce w składach. Podkomisarz Kozłowski miał dodać świadkowi, że jeżeli nie wierzy, to mogą pójść razem do wojewody, który tę propozycję zaakceptuje.

Inni świadkowie nie wnieśli nic nowego do sprawy.

Zjazd rolników pow. białostockiego

W dniu wczorajszym odbył się w Białymstoku zjazd rolników pow. białostockiego. Stwierdzając ciężkie położenie rolnictwa, zjazd powziął szereg uchwał, mających na celu poprawę sytuacji gospodarstw rolnych, oraz wystosował do p. wojewody Kościalkowskiego i p. starosty Michałowskiego podziękowanie za opiekę nad rolnictwem. W końcu wystosowa no depesze holdownicze do p. Prezydenta Rzplitej, p. Marsz. Piłsudskiego i p. premiera Pryatora.

Trzej mordercy skończyli na szubienicach

Przed sądem doraźnym w Wołkowysku stanęli sprawcy napadu rabunkowego i morderstwa Wiktora Sebastjanczyka w osadzie Liberpol w pow. wołkowyskim. W wyniku rozprawy skazani zostali: Julian Komejczuk, Józef Dulczewski i

Julian Kapitan na karę śmierci przez powieszenie. Dwaj pozostali oskarżeni przekazani zostali sądowi zwykłemu.

Egzekucja skazanych na śmierć została wykonana wczoraj o godz. 12 w południe.

„MODERN”

Początek
6, 8 i 1030

DZIŚ UROCZYSTA PREMIERA
DŁUGO OCZEKIWANA

Ceny nie podwyższone. Passe-partout, bilety ulgowe i bezpl. nieważne!

SPERFILM EGZOT. ODSŁANIAJĄCY WSZYSTKO DOTĄD NIEWIDZIANE!
HISTORJA WSPÓŁCZESNEJ EWY, KTÓRA ZNALAZŁA
PRAWDZIWEGO ADAMA!

CZŁOWIEK MALPA

Reżyseria genialnego
VAN DYKE'A

Najlepiej zbudowany mężczyzna świata
John WEISS MULLER
w roli człowieka-malpy

**CZŁOWIEK
MALPA**

NA SCENIE
WYSTĘP ARTYSTÓW

na czele z nowozaangstowanym
Duetem **KANIEWSKICH**

Wielka rewia humoru w 10 obrazach
„**BĘDZIE LEPIEJ**”

przy udziale
J. Erwestówny, Ber-Grocholskiego i Bernardiego

APOLLO **DZIŚ**
Pocz. 630, 830 | 1015
CENY
OD **49 gr.**
**W NIEWOLI
NIEMIECKIEJ**
„**AXELA**”
Krzyk bólu kobiety, której nie wolno
kochać wroga
w rolach głównych:
W. Baxter — L. Hyams

Najmocniejszy, najlepszy film najnowszej tegorocznej produkcji polskiej

BIAŁA TRUCIZNA

wg. powieści **A. MARCZYŃSKIEGO** druk. w „Dzienniku Białostockim,”
Popisowa rola **Największego tragika Polski**

STEFANA JARACZA

Frapująca treść, genialne kreacje aktorskie, najdoskonalsza obsada, wartkie tempo akcji i **najdokładniejsze reprodukcje mowy i dźwięków**, oto główne zalety „BIAŁEJ TRUCIZNY”, prawdziwego przeboju polskiej produkcji filmowej.

W Krótce w Kinie „APOLLO”